

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—
oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski
Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{4}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Nr 19.

10 października (23) 1912 roku.

Rok III.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. W sprawie zbierania jałmużny przez księży lub zakonników wschodnich. Św Kongr. propagandy (sekcya obrz. wschodniego) w d. 1 stycznia r. b., opierając się na dekretach — Inocentego XI z m. stycznia 1677, Klemensa XII z d. 26 marca 1736, oraz na Instrukcyi, danej nuncyuszom papieskim w r. 1875, mając również na względzie skargi rozmaitych biskupów i innych osób na nadużycia ze strony rzekomych wysłańców do zbierania ofiar na potrzeby Kościoła i ludności katolickiej na Wschodzie, wystosowała do wszystkich Ordynar. obrz. łacińskiego list okólny, w którym podaje następujące przepisy:¹⁾ «I. Ordynaryusze nie powinni pozwalać żadnemu zbieraczowi jałmużny ze Wschodu jakiegokolwiek bądź Zakonu czy godności kościelnej, chociażby okazał autentyczne dokumenta, w jakimkolwiek języku napisane i pieczęcią potwierdzone, chybaży złożył autentyczny i niedawny teży Kongr. Reskrypt, który daje mu prawo na wyjazd z dyecezyi własnej

i na zbieranie jałmużny. — II. Gdyby zaś, lekceważąc tem Stolicy apostolskiej rozporządzeniem, jakikolwiek duchowny wschodni, chociażby listownie polecony przez swoją władzę, odwiedzał kraje Europy, Ameryki i inne dla zbierania jałmużny, Ordynaryusz tego miejsca, w którym się znajduje, powinien go upomnieć o wzbronieniu żebrani i zabronić mu odprawiania Mszy i wykonywania innych funkcji kościelnych. — III. Jeżeliby się zaś opierał, Ordynaryusz, nawet za pomocą prasy peryodycznej, pouczyć ma duchowieństwo o niegodziwości tego rodzaju zbierania pieniędzy. — IV. Wreszcie, jeżeliby powstawały jakie wątpliwości, Ordynaryusze zwrócić się mają do teży Św. Kongregacyi, która nie omieszka stosownie zaradzić». (*Acta Ap. Sed.*, t. IV, str. 532).

2. Decretum (S. Rit. Congr.) circa modulandas monosyllabas vel hebraicas voces in lectionibus, versiculis et psalmis. A quibusdam cantus gregoriani magistris sacrae Rituum Congregationi sequens dubium pro opportuna solutione expositum fuit, nimirum: — An in cantandis Lectionibus et Versiculis, praesertim vero in Psalmis mediantibus ad asteriscum, quando vel dictio monosyllaba vel hebraica vox occurrit, immutari possit clausula, vel cantilena proferri sub modulatione consueta? — Et sacra eadem Congregatio, approbante sanctissimo Domino nostro Pio Papa X, rescribere statuit: *Affirmative ad utrumque*. Die 8 iulii 1912 (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 539).

3. O próbie w klasztorach ze ślubami uroczystymi. «Dla lepszego zbadania woli

¹⁾ Jak widać z pierwszej części okólnika, pobudką wydania były liczne nadużycia, których dopuszczały się rozmaite tajemnicze jednostki, rzekomo wysłane przez biskupów wschodnich dla zbierania jałmużny; tego rodzaju osoby często okazywały poświadczenia swoich rzekomo biskupów, lub innych dygnitarzy kościelnych, które najczęściej bywały sfalszowane, udawały duchownych, a nawet kapłanów, pomimo że nietylko nimi nie były, lecz bardzo często należały do rozmaitych sekt wschodnich lub zachodnich, albo nawet niechrześcijańskie. Pieniądże dawane, ma się rozumieć, szły na ich prywatny użytek (Przyp. Red.)

złożenia wieczystych ślubów zakonnych i dla podtrzymania godności stanu zakonnego przez zmniejszenie, o ile można, wystąpięń, Ich Em. Kardynałowie z Kongr. Zakonnej, na zebraniu plenarnem, odbytem we Watykanie w d. 2 sierpnia 1912 r., powzięli następujące uchwały: 1. Każda postulanka może być dopuszczona w klasztorach o ślubach uroczystych i klazurze papieskiej, bez uprzedniego zezwolenia Stolicy św., przy zachowaniu jednak innych przepisów prawa.¹⁾ — 2. Każda postulanka, zanim wejdzie do nowicyatu, powinna odbyć próbę stosownie do Konstytucyi każdego klasztoru co do trwania i sposobu. — 3. Jeżeli w Konstytucyach nic o tem nie postanowiono, próba powinna trwać przynajmniej przez sześć miesięcy, tak jednak żeby postulanki, w murach klasztornych dla próby pozostające, używały skromnej barwy stroju, innego od habitu zakonnego, który przyjmą, rozpoczynając dopiero nowicyat właściwy» — Ojciec święty uchwały te łaskawie zatwierdzić raczył 5 sierpnia r. b. bez względu na jakiegokolwiek istniejące przeciwne im zarządzenia. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 565).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Boleśław Synusz, wik. ze Święcian, na n. na prefekta szkół, do Trok; ks. Hipolit Jodkowski — na zastępcę proboszcza w Topczewie na czas trwania 3 mies. kary ks. Stefana Lachowicza z wyroku sądu okręgowego; ks. Władysław Tołoczko naz. na prefekta gimnazjum żeńskiego

¹⁾ Poza dawnym prawodawstwem kościelnem, dotyczącem przyjmowania do klasztorów postulantek, należy zachować dekret Ś. Kongr. Zakon. i deklaracyi na tenże z d. 4 stycznia 1910, na mocy którego niemożna przyjmować do klasztoru lub zgromadzenia osoby wydalonej z innego zgromadzenia, bez uprzedniej dyspensy odnośnej władzy. Należy przytem zauważyć, że niepotrzeba dyspensy w tym wypadku, jeżeli kandydatka z własnej woli opuściła zgromadzenie przed złożeniem ślubów; jeżeli zaś chce wstąpić do zgromadzenia, aprobowanego tylko przez Biskupa, wtedy lepiej jest mieć dyspensę biskupią (ad cautelam). — Przyp. Red.

w Wołkowysku; ks. Piotr Kraujalis, prob. św. Mikołaja w Wilnie i prof. Semin., na prokuratora w Seminaryum Duch., na miejsce ks. Leopolda Chomskiego, na własną prośbę zwolnionego z tego urzędu; ks. Władysław Jazukiewicz, wik. z Malat, na prob. kość. św. Mikołaja.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ks. Teodor Brazis.

(1) Śpiew gregoryański.

Cantus gregorianus — śpiew gregoryański jest właściwą muzyką liturgii katolickiej; znajdujemy go we wszystkich księgach liturgicznych. Nazwa jego — *cantus gregorianus* — pochodzi od św. Grzegorza Wielkiego, papieża (†604), który, jak podanie głosi, zebrał śpiewy liturgiczne i systematycznie je uporządkował.

Od *chorus* (prezbyteryum), miejsca, gdzie zwykle duchowieństwo się zbiera dla śpiewania *officium divinum*, śpiew gregoryański otrzymuje nazwę *cantus choralis* — chorał. W przeciwstawieniu do muzyki wielogłosowej, mensuralnej, mianują go też *cantus planus* — śpiew równy, *cantus firmus* — stały, niezmienny¹⁾.

«Motu proprio» Ojca św. Piusa X, wydane 22 października 1903 r., stanowi dla muzyki kościelnej dokument wiekopomny. Odnawiając przepisy swoich poprzedników, dotyczące muzyki liturgicznej naogół, dzisiejszy następca św. Piotra czyni w chorale gregoryańskim radykalną reformę. Dawnym tradycyjnym melodyom chorałowym przywraca należne miejsce w kościele: nadaje im charakter autentyczny, oraz zobowiązuje cały Kościół katolicki do zaprowadzenia ich w liturgii.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, wydany 12 maja 1909 r., nakazuje, żeby wszelkie nowe wydania śpiewu gregoryańskiego *całkowicie* się zgadzały z wydaniem autentycznym, watykańskim. Niezastoso-

¹⁾ Francuzi nazywają chorał *plain-chant*, Anglicy — *plain song*, Hiszpanie — *canto llano*, Włosi — *canto fermo*.

wanie się do reformy choralnej staje się więc — nawet dla opieszających — niemożliwym, gdyż pomiędzy innymi dekret powyższy nie pozwala nikomu aprobeować ksiąg liturgicznych, nie posiadających chorału tradycyjnego.

Dla lepszego zapoznania się z chorałem, zreformowanym i nakazanym przez Ojca świętego Piusa X, podajemy tu krótki rys historyczny rozwoju chorału gregoriańskiego, pomijając kwestye teoretyczne.

* * *

Od samego początku swego istnienia Kościół katolicki posiadał własny śpiew liturgiczny. Śpiew kościelny jest tak stary, jak sam Kościół. Niektóre melode choralne sięgają bez wątpienia pierwszych wieków¹⁾. Paweł św. wyraźnie napomina chrześcijan, aby chwalili Pana w psalmach, hymnach i śpiewach duchownych²⁾. Pewnych wiadomości, dotyczących pochodzenia melodi owych psalmów i hymnów, nie posiadamy. Atoli możemy przypuszczać, że chrześcijanie wzięli swoje melode od tych, od których zapożyczali i tekst swoich śpiewów, t. j. od żydów. Najnowsze badania historyczne rzucają nam nieco światła na źródło melodi pierwotnych śpiewów liturgicznych. Porównanie melodi choralnych z zabytkami muzyki greckiej i rzymskiej coraz więcej dostarcza dowodów, że owe melode są pewną gałęzią muzyki starożytnej Grecyi i Rzymu³⁾. Słusznie więc mówi Ambros: «Zaraz na początku wieków chrześcijańskich widzimy, jak pierwiastki śpiewu z Palestyny i Grecyi, jakby dwa potoki, zlewają się i łączą jeden z drugim⁴⁾».

Pewną charakterystykę melodi śpiewu pierwszych wieków Kościoła św. podaje starożytny pisarz kościelny, Klemens aleksandryjski. «Tylko skromne i czyste harmonie należy dopuszczać, a natomiast trzymać się daleko od miękkiich i zmysły odurzających, swemi nieczystemi bowiem i wy-

szukanemi melodyami skłaniają do życia zniewieściałego. Poważne i do umartwienia pobudzające melode nie pozwalają powstawać marzeniom. Chromatycznych harmonii i lekkomyślnych śpiewów, które są używane na festynach, gdzie się wieńcami zdobią, oraz muzyki wszetecznic stanowczo należy unikać... Używajmy tylko jednego instrumentu — słowa, które pokój przynosi... czy starego psalterium, nie zaś tuby, czy też bębnow i fletów, które są lubiane przez ćwiczących się w sztuce wojennej¹⁾». Stąd widzimy, że w wieku II śpiew kościelny pogardzał towarzyszeniem instrumentów, unikał chromatycznych melodi muzyki świeckiej, a trzymał się wyjątkowo melodi prawdziwie poważnych.

Porządek śpiewu psalmów zachował się prawie taki, jak w świątyni jerozolimskiej: jeden śpiewak śpiewał wiersz, a cały lud go powtarzał, albo śpiewał pewny określony refrain po każdym wierszu przodującego w śpiewie, czyli *procentra*. Jako przykład służy Psalm 135: *Confitemini Domino, quoniam bonus, quoniam in saeculum misericordia eius*. Obok tego, przynajmniej w wieku IV, był w użyciu inny sposób psalmodyi: wierni w kościele dzielili się na dwa chóry i tak naprzemian śpiewali pojedyncze wiersze psalmów. Ten rodzaj śpiewu otrzymał nazwę *cantus antiphonarius*. Często na początku psalmu śpiewano jakiś tekst, żeby chór mógł łatwiej uchwycić melode psalmu; w śpiewie tego tekstu przebija się charakterystyka tonu psalmowego. Na końcu znowu powtarzano ten sam tekst, który się nazywał *antiphona*. Niekiedy powtarzano antyfonę po każdym wierszu psalmowym. *Cantus antiphonarius* był znany na całym Wschodzie już za czasów św. Bazylego (około r. 375). Na Zachodzie zaprowadził go św. Ambroży.

Hymny przedstawiają trzeci sposób śpiewania w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Jako najstarsze przez tradycję podane śpiewy, których tekst nie jest wzięty z Piśma św. — nazywano je właś-

¹⁾ Nikel, *Geschichte der Kath. Kirchenmusik*. t. I.

²⁾ Ephes. V. 19.

³⁾ Möhler A, *Die griechisch — römische u. altchristliche Musik*. — *Musica Sacra*. Rogensburg. 1912. № 1.

⁴⁾ *Geschichte der Musik*. t. I. str. 190.

¹⁾ Clemens Aleksandr. *Paedag.*, II. 4. Migne P. G. 8. 443.

nie hymnami, — możemy uważać *Gloria in excelsis Deo* i *Te decet laus*. Hymny ułożone przez Klemensa aleksandryjskiego świadczą, że były one w użyciu już w wieku II-gim. Sobór w Laodycei (w r. 361) zabronił, z powodu wielkich nadużyć, śpiewania tekstów ni biblijnych. Jednak z Konstantynopola nie można było już usunąć ani wspaniałych utworów Efrema syryjskiego (306—373), ani też poezji św. Grzegorza z Nazyzanu.

Do zaznajomienia Zachodu z hymnami Kościoła wschodniego przyczynił się Biskup-Wyznawca Hilary z Poitiers (†367). Będąc na wygnaniu, poznał dobrze hymny Wschodu, niektóre z nich przetłumaczył, inne zaś sam ułożył. Największymi twórcami hymnów Kościoła łacińskiego są św. Ambroży w Medyolanie i Prudencyzus hiszpan. Obok nich należy wspomnieć dwóch późniejszych — Seduliusza i Wenancjusza Fortunata.

O melodyach hymnów nic pewnego powiedzieć nie możemy, gdyż nie posiadamy w tej kwestyi żadnych pomników historycznych. Jesteśmy zmuszeni opierać się tylko na świadectwach pisarzy kościelnych, lub możemy wnioskować o sposobie kompozycji owych melodyi z powstania, oraz przeznaczenia pojedynczych rodzajów śpiewu.

Cantus responsorius był dalszym ciągiem śpiewu solowego starożytnej Synagogi żydowskiej; za tem przemawia to, że śpiew ten odznaczał się bogactwem melodyi. O bogactwie melodyi i działaniu ich na umysł wiernych mówi wyraźnie św. Augustyn w swoich *Confessiones*¹⁾. Inne świadectwa o śpiewie melizmatycznym solowym zawierają piśma św. Hieronima, Kasiodora i in.²⁾

Cantus antiphonarius był stosownie do swego przeznaczenia śpiewem chórowym, dlatego powinien był zostać stosunkowo dość prostym. O tem świadczy tenże św. Augustyn, który się waha, co byłoby odpowiedniejszym w kościele, czy bogate meli-

zmatyczne śpiewy, czy też proste — św. Atanazego.¹⁾

Śpiew gregoryański uprawiany był przez zakony na Wschodzie, a stąd się rozszerzył po całej Europie.—Ma się rozumieć, właściwy rozkwit śpiewu kościelnego rozpoczął się dopiero z pozyskaniem swobody przez Kościół w r. 313. Od tego czasu nauka o Chrystusie Panu rozszerzała się po wszystkich krajach, a za nią szedł śpiew liturgiczny. Szczególniej psalmodya mogła odtąd kunsztowniej się rozrastać. Okrzyk zwycięski wyzwolonego Kościoła *Alleluja!* rozbrzmiewał wszędzie, gdzie tylko się znajdowali chrześcijanie.

Według świadectwa pewnego mnicha frankońskiego z w. VIII-go śpiewem liturgicznym zajmowali się z wielką troskliwością papieże — św. Damazy, św. Leon, św. Gelazy, Symmach, Jan I i Bonifacy II.²⁾ Ale zupełna i na przyszłość obowiązująca organizacja śpiewu kościelnego oraz uporządkowanie liturgii (Ordo) jest dziełem św. Grzegorza Wielkiego papieża (540 — 604 r.) (c. d. n.)

Ks. Wł. Tołoczko.

Krótki zarys dziejów Towarzystwa Jezusowego na Litwie w w. XVI.

(3) Z przeszłości. (c. d.)

Pierwszym rektorem tej Akademii został ks. Piotr Skarga (1580—83). Godnie on nosił berło rektorskie i niemało poświecił zabiegów, by wszechnicę pod względem naukowym postawić jak najlepiej. Skarga pracował, jako rektor, profesor, kaznodzieja. Pustkami wtedy stała szkoła kalwińska. Skarga, zdaniem Kraszewskiego,³⁾ nadał «wyraźniejszą naukom dążność wyłącznie religijną». — Wśród profesorów polaków wyróżniali się głęboką nauką oo. Marcin Śmiglecki T. J., autor logiki, znanej w całej Europie, Grodzicki i inni. Nazywany był Śmiglecki w Wilnie pogromcą socynianów. To też bali się z nim dysputować kalwini i siedzieli cicho.⁴⁾ Lecz nie tylko profeso-

¹⁾ S. August. *Conf.* X, 33.

²⁾ Dr. Wagner, *Einführungen in die gregor. Melodien.* I str. 32.

¹⁾ S. August. *Conf.* X, 33.

²⁾ Ambrosiana *Scritti varii* (Milano — Cogliat. 1897).

³⁾ Wilno I.

⁴⁾ Łukaszewicz, *Dzieje kościoła helweckiego*, I.

rowie byli chlubą Akademii, uczniowie też dodali niemało sławy swej almae matri. W Akademii Wileńskiej, jak mówi Baliński¹⁾, uczyli się (był «audytorem») Rudomina T. J., apostoł Chin, zeszyły in odore sanctitatis, czczony na Żmudzi; św. Józefat Kuncewicz, acybiskup połocki i męczennik za Unię, też korzystał pośrednio z nauk, tu udzielanych. Uczył się w Akademii Weljamin Rutski, wybitny metropolita unicki i reformator zakonu bazylińskiego, i inni.

Akademia była hojnie uposażoną przez panów litewskich (Mikołaja Radziwiłła). Ceniono ją bardzo, jako «fidei propugnaculum, civitatis ornamentum felicissimum, totius provinciae decus». ²⁾ — Liczba uczniów w wileńskiej wszechnicy wzrastała i w r. 1586 dosięgła przeszło 700 osób. Podług Załęskiego³⁾, już na wstępie do album Akademii zapisało się 700 osób, między którymi trzecią część stanowili synowie kalwińskich i arikańskich rodzin. Biblioteka akademicka posiadała niemało cennych książek i rękopisów jak np. Twardowskiego, znajdujący się obecnie w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Oddając się z zapałem pracy oświatowej w Akademii, jezuiti nie stracili z oczu zakładów średnich i szkółek elementarnych. Powstały wówczas dzięki jezuitom szkółki elementarne — ludowe i parafialne, gdzie uczono darmo. Im też poruczono wychowanie kleru świeckiego w seminarium diecezjalnem. Jezuitom zawdzięcza swe powstanie bezpłatna szkoła dla Rusinów w Wilnie, gdzie uczono czytania, pisania i rachunku. Ubodzy uczniowie jezuitów mieszkali w t. zw. bursie Waleryjańskiej, przez bpa tegoż imienia założonej. Prefektem bursy był jezuita. Bursą tą opiekowali się oo. Wujek i Skarga.

Wychowawcy jezuitów, mieszkający na prywatnych «stancyach», na głos dzwonka zgromadzali się do św. Jana na mszę św., a potem na lekcye.

Dla zaszczepienia w sercach uczącej się młodzieży pobożności zdrowej i bojaźni Bożej utworzono sodalicye maryjańskie. Wyższa z nich, t. zw. *maxima*, miała na celu zjednoczenie pod sztandarem Bogarodzicy starszych akademików, średnia — młodszych i niższa — chłopców niewykształconych. Kongregacye te miały wyznaczone dla siebie kaplice w kośc. św. Jana. Z grona sodalisów zaludniać się poczęły nowicyaty dominikanów, franciszkanów, bernardynów. — Nie można też pominąć rekolekcyi, jakie odbywały się u oo. jezuitów. — W ten sposób Towarzystwo Jezusowe dążyło do tego, by jak najszerze koła młodzieży wileńskiej i litewskiej pociągnąć do swych szkół i ugruntować w niej przywiązanie do Kościoła św. Ten wpływ dobroczynny Akademia wywierała na wszystkie szkoły na Litwie, Rusi i Wołyniu i na porządek w nich zajęć naukowych.

Oświatowej pracy jezuitów przeszkadzały częste wojny, zarazy, głód i pożary. Często więc profesorowie musieli opuszczać katedrę i prace naukowe, by cierpiącym nieść pociechę duchowną. — Jezuiti sami się wprost do posługi duchownej w szpitalach i więzieniach.

Błogosławieństwo Boże spoczęło na pracach oo. jezuitów: wiara katolicka umacniała się w sercach młodzieży, Kościół dźwigał się na Litwie. Podupadły w czasie szerezenia się pseudoreformy kultów Kazimierza, patrona Litwy, ożył ich staraniem znowu. Poniewierany przez heretyków kult Przenajświętszego Sakramentu był przedmiotem szczególnych trosk jezuitów. Oni wprowadzili do nas 40-godz. nabożeństwo i poczęli częściej wystawiać Przenajśw. Sakrament. Dobrze wiedzieli oo. T. J., jak wielki wpływ wywiera na ludzi uroczyste wyznanie wiary św., jak np. procesya. Po kilkuletniej więc pracy urządzili w r. 1586 poraz pierwszy w Wilnie uroczystą procesyę Bożego Ciała. Wiele starań i kosztów musieli ponieść ojcowie, by ten obchód uroczysty, z całą okazałością odprawiony, wywarł niezatarte wrażenie w umysłach widzów. Był on też wyrazem radości z powodu zwycięstwa Kościoła nad herezyą. Przechodzącej po uli-

¹⁾ Op. cit.

²⁾ Ks. Żongolłowicz, op. cit. 12.

³⁾ *Jezuici w Polsce* t. I, str. 253.

cach i placach miasta procesyi z ciekawością i zachwytem przyglądali się protestanci wileńscy. Jak zimnymi i martwymi przedstawiały się im wtedy zbory ich ze śpiewem psalmów i naukami predykantów. Słowem wszystkie placówki, na których coś można było zdziałać dla sprawy Kościoła, zostały przez jezuitów należycie wykorzystane. Jezuita dążyli do celu z wolna, lecz stale. Liczyli na pomoc biskupów i znacznej części szlachty, trudniej było tylko z królem. (c. d. n.)

VARIA.

Trzeźwość u nas.

Z powodu poruszenia sprawy trzeźwości przez Ks. Siwickiego, niech i mnie wolno będzie zwrócić jedną uwagę w tej materii.

Mojem zdaniem, nasamprzód uregulować należy kwestyę alkoholizmu wśród księży, a dopiero już stosować ją wśród ludu.

Długo trzeba było czekać, nim się kwestya trzeźwości wyłoniła na łamach *Dw. Dyc.*, chociaż aktualność jej do tego miała już dawno prawo. — Ogólne jakieś lekceważenie kwestyi alkoholizmu, nie tylko w pismach, ale i w stosunkach towarzyskich, daje się już dawno odczuwać; a bodaj czy teraz nie więcej jeszcze, kiedy się spotykają i ścierają ze sobą już niejako dwa obozy — «starych i młodych». Księża młodszy i klerycy w pokaznej liczbie są abstynentami. Lekceważenie ze strony starszych, a czasem i szyderczy uśmiech nieraz zniechęca młodego abstynenta: nie mając silnej woli, chwieje się, swoje zasady, których dawniej tak gorąco bronił, uważa nieraz za niedające się zastosować w życiu praktycznym, sam więc obojętnie i porzuca abstynencyę. Nie mówię, że starsi wykraczają, używając czasem miernie trunków, i że nie rozumieją doniosłości abstynencyi, lecz każdy tak żyć chce, jak się dotychczas żyło, a co gorzej, chce mu się innego za sobą pociągnąć. Wina może w tem nie nasza. Cały system alkoholiczny w państwie, a również wiekami uprawiony alkoholizm w stosunkach towarzyskich, wywiera na nas wpływ, któremu się poddajemy nieświadomie. A stąd nie czujemy możności zwolnienia się z pod tego jarzma; praktycznie — nie rozumiemy festu,

święta, imienin, gościny i t. p. bez trunków. Nas przestrasza wzgląd i opinia naszych kolegów, którzy również nas się boją. I tak z obaw obu stronnych nie możemy się wydostać — jesteśmy w zaczarowanym kole. Gdybyśmy zrobili to jedno: nie wymagali od niepijących — picia, żartami, docinkami, wykpiwaniem nie ośmieszali samej zasady abstynencyi, tobyśmy już dużo zrobili; a jeszcze więcej, gdybyśmy nie wymagali i nie gwarantowali przyjazdu na fest do abstynenta z brakiem lub nie trunków, tobyśmy sami prędko powiększyli szeregi tych, których lekceważąc bezwiednie dziś zwalczamy; bo nie przypuszczam, byśmy mieli złą wolę. Zwalczając ich zwalczamy i sami siebie i swoje zdanie, które z gromem czasem rzucamy, na pijaków z ambony, a stąd udaremniamy swój wpływ na ludzi.

Trzeźwość wśród ludu prędzej się przyszczepi, skoro wśród swoich będziemy mieli więcej abstynentów, skoro ich nie będziemy zwalczali, a pozostawimy im swobodę działania. Cel mamy jeden, środki mogą być różne, byle godziwe.

Dziwnie jakoś to wygląda, że często abstynent nie może wyraźnie powiedzieć, że jest abstynentem, lękając się ściągnąć na siebie żarty, i uśmiechy złośliwe; wszak niepalącemu nie czynimy, kiedy się odmawia od papierosa, żadnych z tego względu impertynencyi. Wielu z młodszych księży po wyjściu z seminaryum przestało być abstynentami, zawdzięczając w znacznej mierze względem starszych. Stąd bardzo się powoli powiększają szeregi tych, co chcieliby i mogli zostać abstynentami. A usiłowania, podjęte w celu zorganizowania abstynentów, spełzały na niczem z braku członków. To smutnel... Czyż u nas gorzej stoi sprawa alkoholizmu, niż naprz. w Niemczech. Tam lud jest bardziej zalkoholizowany, niż u nas, a stąd konsekwencya — że trudniej musiało przyjść do organizacyi wśród księży. A jednak oni nas mogą w tym względzie zawstydić.

Kończąc te uwagi śmiem zaproponować: — żeby pijący umiarkowanie nie zwalczali abstynentów, a jeśli są starszymi, to swojemi praktycznymi uwagami moralnie popierali i zachęcali do wytrwania; abstynenci zaś nie patrzyli z góry na pijących umiarkowanie i nie uważali siebie za coś lepszego, jako abstynentów. Pijący umiarkowanie i starsi wychowywali się w innych warunkach, abstynenci zaś i młodszy również w innych, sami też od następnego pokolenia będziemy się różnili w niektórych poglądach, a stąd nie chciej-

my zwalczać, lecz wspierajmy się wzajemnie i nie gaśmy młodzieńczego zapału abstynentów, ale ręka w rękę dążmy do celu wspólnego.

Ks. St. Szczemiński.

W sprawie studyów dla kapłanów.

Z niekłamanem zadowoleniem przeczytałem artykuł *Studia dla kapłanów*, umieszczony w № 16 *Dwutygodnika Dyecezalnego*. Szkoda tylko, że autor, «*Studiosus*», gdzieś się schował. Słusznie jeden z księży zauważył, nie pamiętam w którym numerze tegoż *Dwutygodnika*, że poruszającym kwestye żywotne nie należy ukrywać się pod pseudonimami. Ale mniejsze oto.

Artykuł — zawiera złote myśli. Dziś przy postępie nauk w każdym kierunku, trzeba się przyznać, że odczuwamy wielki brak gruntowniejszego wykształcenia w szeregach naszych. Wprowadzenie kursów praktycznych, bez wątpienia, wieleby się przyczyniło do podniesienia poziomu naukowego wśród duchowieństwa i wielkiem byłoby dobrodziejstwem. Jednak uskutecznienie tej myśli napotkałoby rozmaite trudności. Najprzód nie mamy odpowiednio przygotowanych ludzi, którzyby mogli tem się zająć. Stąd kursa praktyczne nie przyniosłyby możliwej korzyści. Do pokierowania bowiem kursami potrzebni są ludzie nie tylko z wielką teorią, lecz zarazem i praktyką pasterską. U nas te dwa pojęcia dotychczas mało się łączą. Wskutek tego kierownicy nudziliby słuchaczy swoimi wykładami, co dałoby powód ułomności ludzkiej wykręcać się od uczestniczenia w nich pod rozmaitym pretekstem. A gdzie niema chęci, tam niema i nauki. Dalej na to potrzeba czasu. A czy proboszcz mógłby na dłuższy czas pozostawić parafię, żeby brać udział w kursach?

Więszą chyba korzyść osiągnęłyby obowiązkowe egzamina. Jest zwyczaj ¹⁾ gdzieindziej egzaminowania kandydatów przed objęciem stanowiska proboszcza, albo prefekta. Chyba nie byłoby grzechem i u nas ten zwyczaj zaprowadzić.

Czytałem w zeszytcie za sierpień i wrzesień *Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego*, który wychodzi we Lwowie, że ubiegający się o stanowisko katechety szkół ludowych pospolicznych, czy wydziałowych, musi zdać egzamin przed

¹⁾ To nie zwyczaj, lecz przepis Kościoła, obowiązujący wszystkich (Przyp. Red.)

komisją, naznaczoną przez Biskupa. Do kancelaryi komisji mają być złożone następujące dokumenta: 1) świadectwo dojrzałości, 2) świadectwo z ukończonych studyów teologicznych, 3) wykaz dzieł naukowych użytych przy kształceniu się i po ukończeniu studyów, 4) wykaz stanowisk, na których kandydat jako wikary, lub katecheta po wyświęceniu się pracował. Jak widać z przytoczonych dokumentów, muszą to być ludzie wykształceni ci katecheci, jednak do objęcia stosunkowo niskiego stanowiska uważają egzamina za potrzebne. A czyżby się nam nie przydały?

Kursa praktyczne więcej się nadają do zastosowania praktycznego wiedzy, nabytej teoretycznie; egzamina dla pewności i zaświadczenia, żeśmy wiedzę zdobyli. A nam potrzeba wiedzy, którą może dać seminaryum dobrze postawione pod względem naukowym. Czas pomyśleć o wprowadzeniu sześciu kursów. Doprawdy, jakieś fatum wisi nad naszą dyecezą. Prawie wszyscy nasi sąsiedzi wyprzedzili nas: mają już seminarya o pięciu, sześciu kursach. U nas — tylko marzenia. Pamiętam czasy seminaryjne, jak wespół z kolegami cieszyliśmy się z każdej pogłoski, zwiastującej zwiększenie programu naukowego. Wprawdzie żyjemy w warunkach wyjątkowych. Mało lepsze mają i nasi sąsiedzi, jednak jakoś radzą. Czas i nam pomyśleć. Dzięki Bogu mamy kapłanów, choć nie w obfitości, lecz na potrzeby wystarczy. Nikt nam nie przyjdzie z pomocą. Niemamy na to środków? — postarajmy się o nie. Każdy kapłan, miłujący dyecezę, przyłoży swą cegiełkę do ogólnej budowy.

Dobrze postawione seminaryum — to dla nas czysty zysk. Odczuwamy, jak nasza praca idzie żółtym krokiem w szkole, na ambonie i konfesyjonałe z powodu niedostatecznego przygotowania. Bo ileż przedmiotów, koniecznych w życiu pasterskim, w seminaryum traktuje się pobieżnie z braku czasu, pomimo największych wysiłków profesorów. Nadto ogólne wykształcenie jest w zupełnem zaniedbaniu. Tak, naprzykład, mało znamy nauk przyrodniczych, które dziś wiodą rej w świecie naukowym? A czy nasi wychowawcy, kształcący się na zagranicznych uniwersytetach, należycie korzystają z wykładów?.. Opowiadał mi jeden student fryburskiego uniwersytetu, że nieraz mało się korzysta z wykładów dlatego tylko, że za mało się ma przygotowania ogólnego. To samo można powiedzieć o językach obcych. Może kto zarzu-

cić, że szkoła nie wykształci, tylko drogę wskaże. Oczywiście prawda. Powinna jednak dobrze drogę wskazać.

Ks. M. Żeludziejewicz.

Tytuń i tytuniarstwo. (I.)

W całej Europie w dawnych i średnich wiekach tytuń był zupełnie nieznan; dopiero po odkryciu przez Kolumba Ameryki, został on sprowadzony do Europy, jak i ziemniaki. Ojczyzną przeto tytuniu jest Ameryka, gdzie palenie jego już było dawno przedtem we zwyczaju. Już pierwsi europejczycy wraz z Kolumbem w 1492 roku zauważyli na wyspach Antylskich, czyli Bahamskich, do których najprzód przybyli, że dżicy mieszkańcy tych wysp palili zwinięte liście tytuniu, aby dymem stąd powstałym odstraszyć dokuczliwe owady-moskity. Uważano zatem początkowo tytuń, a raczej dym z niego, jako środek przeciwko moskitom i innym owadom, i jako taki został sprowadzony do Europy.

Niektórzy jednak utrzymują, że tytuń mógł być jeszcze pierwiej znany na Starym lądzie — mianowicie w Azji wschodniej, a zwłaszcza w Chinach, bo użycie tam jego do palenia od dawnych czasów jest zakorzenione i rozpowszechnione.

W roku 1560 Jan Nikot, ambasador francuski przy dworze hiszpańskim, pierwszy, zamiast samego tytuniu, sprowadził z Ameryki już jego nasiona, i od tej chwili rozpoczęła się uprawa tej rośliny w Hiszpanii i Portugalii. Wkrótce potem z tego półwyspu tytuń rozszerzył się po całej Francji, Włoszech, Niemczech i innych krajach Europy.

Do Polski pierwszą roślinę tytuniową sprowadził z Konstantynopola w roku 1590 Uchański, ówczesny ambasador Zygmunta III. Z początku nazywano ją z turecka «tiutiun», a potem dla łatwiejszego wymawiania zmieniono na *tytuń*. W Rosji jednak i na Zachodzie nazywają tytuń «tabaką». Nazwa «tabaki» poszła od indyan amerykańskich, którzy zwitki liści tytuniowych, przeznaczonych na palenie, nazywali «tabaco». Uczeni zaś i botanicy tytuń przewalili nazwiskiem Nikota, a stąd potem poszła nazwa pierwiastka trującego w tytuniu — *nikotyna*.

Tytuń używany do palenia wyrabiają z liści tytuniowej rośliny. We wrześniu liście dojrzewają, co się poznaje po ich żółknięciu i zwieszaniu się

ku ziemi. Wówczas je obłamują, niżą na sznur i rozwieszają do suszenia. Gdy dostatecznie wyschną, składają je w ciepłym miejscu starannie i równo w stosy, na 1½ stopy wysokie, i deskami, na których się kładą kamienie, przyciskają; i w tym stanie pozostaje tytuń 2 lub 3 dni. W przeciągu tego czasu tytuń fermentuje, to jest parzy się, czyli chemicznie się rozkłada; a to czynią dla tego, żeby się on pozbył zbytecznej mocy, silnej woni, smaku zwyczajnego ziele, a głównie zbytecznej ilości trującego i silnie podniecającego pierwiastka — nikotyny. Jednak przez te operacje siła trująca nikotyny nie niszczy się, a tylko osłabia. Czasami dla nadania tytuniowi lepszego smaku, zapachu i barwy, liść tytuniowy moczą na fabrykach w odpowiednich płynach i wreszcie wysuszywszy drobno krają.

Tytuń, jako środek podniecający, bywa używany w trojaki sposób, mianowicie — pali się w papierosach lub we fajkach, zażywa jako tabaka i żuje w ustach.¹⁾ Pierwszy sposób jest najpowszechniejszy, a ostatni najobrzydliwszy. W Europie tylko majtkowie, i to po większej części północne narody, używają tego ostatniego, a to głównie dlatego, że na okrętach niewolno palić. Oprócz nich żucie tytuniu jest jeszcze we zwyczaju u nawpół dzikich narodów Stanów Zjednoczonych, Północnej Szwecji i Norwegii, gdzie, jak opisują, nawet zamiast żucia zwykłego tytuniu, wsypują do ust sporą szczyptę zwyczajnej tabaki.

Zażywanie tabaki znacznie później się rozpowszechniło w Europie, niż palenie tytuniu. Najpierw zapoczątkowano ten zwyczaj w Hiszpanii, potem przeszedł on do Włoch, Francji, Niemiec i Polski. Obecnie najwięcej zażywają tabaki w Portugalii. W Islandyi i Szkocji zażywają tabakę w oryginalny sposób: trzymają ją zwykle w rogach bydłowych, a chcący zażyć, wkładają cieńszy koniec do nosa i w ten sposób wciąga tabakę do szlachetnej ozdoby swego oblicza.

Żucie, czyli prymka, również jest szkodliwą jak i palenie, a szczególnie osłabia sprawność trawienia. Najmniej jest szkodliwym zażywanie tabaki, bo tytuń, skutkiem długiej fermentacji, potrzebnej do wyrobienia tabaki, daleko mniej posiada narkotycznych pierwiastków, zwłaszcza nikotyny.

¹⁾ Ten ostatni sposób używania tytuniu nosi nazwę: *prymki*.

Lecz dzisiaj zażywanie tabaki jest już zwyczajem przestarzałym i coraz więcej wychodzi z użycia, że o tyle tylko starych ludzi można jeszcze spotkać z tabakierką i czerwoną chusteczką. Natomiast palenie tytoniu najczęściej jest rozpowszechnione, a ponieważ w swoich skutkach jest najzgubniejszem, przeto na nie szczególniejszą zwracam uwagę.

Ks. A. Radziuk.

(c. d. n.)

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Pisma podają, że 2 grudnia r. b. ma się odbyć w Rzymie Konsystorz papieski, na którym Ojciec św. ma nadać godność kardynalską kilku biskupom. — Otwartą została szkoła, którą Ojciec św. w obrębie Watykanu zalecił pobudować dla dziatwy robotników dzielnic Borgo i Prati. Mieści ona olbrzymi oddział, obliczony na 800 chłopców, i takichże rozmiarów oddział żeński. Szkoła wyjęta jest z pod ingerencji rządu włoskiego. Wchodzi się do zakładu przez Via di Porta Anglicą; niegdyś znajdowały się w tem miejscu wielkie refektarze belwederskie. — Naczelnym prezesem katolickich stowarzyszeń ludowych został mianowany hrabia Józef Della Torre na miejsce ustępującego z tego stanowiska Ludwika Necchi. — 4 listopada ma być otwartą wyższa *Szkoła muzyki kościelnej* (Roma, via del Mascherone, 55—58), założona przez włoskie Stowarzyszenie św. Cecylii i potwierdzona przez papieża. — Na placu San-Marcello przy rozbijaniu ściany starożytnego pałacu Costa, znaleziono fragmenty napisów, z których jeden, zdaje się, pochodzi od papieża Damazego z IV wieku; nadto znaleźli chrzcielnicę z w. IV lub V wielkiej wartości, jako związaną z tradycją papieża św. Marcellego męczennika. — Zmarł w Rzymie lekarz nadworny Ojca św. dr. Józef Petacci w wieku lat 67. — Sekciarska propaganda antyklerykalna we Włoszech ostatnimi czasy coraz więcej daje się odczuwać, zwłaszcza w Medyolanie, gdzie za pomocą broszur i świstków, rozrzuconych pomiędzy uczniami i żołnierzami, sekciarze starają się zohydzić Kościół katolicki. — W Medyolanie odbyła się wielka liczba zebrań, zwołanych przez federację kółek katolickich w celu domagania się wolności szkół i nauczania w nich religii; uchwalono domagać się poszanowania sumień w szkołach pu-

blicznych, oraz czuwania nad wychowaniem moralnem młodzieży szkolnej.

Hiszpania. Dwie sprawy, dotyczące religii, są obecnie na porządku dziennym w Hiszpanii: prawo o stowarzyszeniach i projekt szkolny. Jedna i druga wywołała protesty biskupów i ludności. Rząd w ambarasie: działając pod wpływem masoneryi, nie będzie się chciał cofnąć, z drugiej strony liczne protesty nakazują pewną wstrzeźliwość. Tymczasem tylko niewyraźnie puszczają w kurs treść projektów, chcąc w taki sposób oswoić opinię publiczną z nimi. Episkopat jednak słusznie protestuje, bo jak projekt o zgromadzeniach krępuje swobodę życia zakonnego, tak projekt szkolny dąży do wyjęcia dziatwy z pod wpływów wychowania religijnego.

Francya. Bretania dostarcza wielką część marynarzy dla floty francuskiej. W tych dniach przedstawiła ta prowincya memoriał do rządu, domagając się przywrócenia kapelanów wojskowych. Prośba motywowana jest wielką ilością katastrof na morzu, podczas których wierzący synowie Francji pozbawieni są pomocy religijnej w ostatniej godzinie. Bretończycy żądają kapelana dla każdego morskiego szpitala, jako też dla każdej eskadry okrętów wojennych, krążowników i torpedowców. Domaganie się to wprawia w wielkie zakłopotanie wrogi katolicyzmowi rząd francuski; zbyt jednak jest stanowcze, żeby je można zbyć byle czem. — Szpital w Clamency znajduje się w takim stanie zaniedbania, że rada miejska postanowiła usunąć świeckie dozorcynie chorych i powierzyć ich obowiązki katolickim Siostram miłosierdzia. To samo uczynił mer miasta Roanne i w Tallende.

Belgia. Po całym kraju w niedzielę, 29 września n. st. odbyły się wiece, zebrania, manifestacje religijne, dowodzące szerokiego rozwoju belgijskiej działalności katolickiej na polu religijnem, oświatowem i społecznem. W Brukseli odbył się pierwszy kobiecy kongres katolicki, który zgromadził 300 przedstawicielek rozmaitych organizacyi niewieścich w Belgii.

Czechy. Z powodu wyętej agitacyi protestanckiej, nie przebiegającej w środkach, przejścia z katolicyzmu na protestantyzm zdarzają się coraz częściej, zwłaszcza od chwili, gdy zostało założone «Towarzystwo ewangeliczne dla Austrii», której bardzo czynnym sekretarzem jeneralnym jest pastor Monsky; zadaniem tego towarzystwa

jest opieka nad tymi, którzy opuszczają Kościół katolicki.

Niemcy. W Berlinie odbył się prowincjonalny kongres katolicki. — Młodzież katolicka z kółka św. Piotra odbyła też swe zebranie w Berlinie; przed zebraniem poświęcono sztandar w kościele św. Piotra, poczem uroczystym pochodem kongresieści przeszli po ulicach miasta do miejsca obrad. — Sprawa wolnomyślnego pastora Traub'a, pozbawionego za swą wolnomyślność obowiązków, stała się głośną na całe Niemcy; rozłam wśród protestantów nieunikniony; jeden z pastorów radzi oskarżyć decyzję wyższej rady kościelnej cesarzowi, «jako najwyższemu biskupowi» Kościoła krajowego. — Nowe prawo szkolne w Luksemburgu, uchwalone w duchu antykatolickim, spotkało się z energicznym oporem katolików. Sekciarze jednak chcą je narzucić przemocą. — Projekt założenia krematorium w Düsseldorfie napotkał na ogromny protest; zwalczali go nie tylko katolicy, lecz protestanci i żydzi, wierni swym zasadom religijnym. — Ludność sama w wielu miejscach domaga się wydania surowych praw przeciwko handlowi niemoralną literaturą i pornograficznymi obrazami; księgarnie i magazyny, które sprzedają podobne rzeczy, zostały narażone na bojkot ze strony ludności. — 54-ch kapłanów z dekanatu Cham w Palatynacie Nadreńskim podało do wyższej Izby bawarskiej zbiorowy protest przeciw mowie hrabiego Toringa, w którym dał wyraz wrogiemu swemu usposobieniu względem jezuitów, oświadczając, że gorąco pragną zniesienia ustawy przeciw nim i że powrotu ich niecierpliwie oczekują.

Norwegia. W kościele protestanckim Norwegii panuje zamęt wewnętrzny. Dotychczas nie rozstrzygnięto jeszcze, jaka będzie nowa organizacja tego kościoła. Czy ma on być państwowym, jak dotychczas, czy subwencyonowanym przez państwo, ale wolnym, czy też jeszcze czem innym. Tymczasem najprzeróżniejsze sekty, między innymi mormoni, usilnie szerzą swe błędy. Zrobiono nawet interpelację w parlamencie, by skłonić rząd do przedsięwzięcia energicznych środków przeciwko tym ostatnim.

Holandya. Siostry Urszulanki założyły w Jawie ogromną szkołę dla córek zamożnego mieszczaństwa i żeńską szkołę wyższą. Nadto posiadają one szkoły w Buitensorg, Badoen, Soerabaja i w Malong; do tych szkół uczęszcza około 1000 dzieci. — Konferencye św. Wincentego rozwijają

się tu bardzo pomyślnie i przynoszą wielką korzyść ubogiej ludności: w roku 1911 w dyecezyi Bois-le-Duc było 55 konferencyi z 867 członkami. Opieki doznawało 1458 osób. — W październiku wybiera się do Rzymu katolicka pielgrzymka holenderska.

Chiny. W Szen-si misjonarze katolicy wielkie znoszą przykrości od władz miejscowych. Rządca miejscowy Chan-fu-hui pod tym względem wyróżnia się nad innych. W czasie rewolucyi domagał się on od biskupa z Szin-fou, pod groźbą kar, pożyczki pieniędzy, ale nie otrzymał; zaprzysiął tedy nienawiść biskupowi; obecnie zemścił się w sposób barbarzyński na osobie O. Tonga. O. Tong został fałszywie oskarżony o podpalenie kilku domów. Pomimo widocznych dowodów niewinności, został z 4 katechetami straszliwie sponiewierany; katecheci zostali skazani na plagi po 2000 plag; zmarli też w czasie egzekucyi, o. Tong'owi zaś ucięto głowę.

Ameryka. Pastor protestancki z Brooklinu, Wiliam Journey, przyjął religię katolicką. Nowy wyznawca kościoła ma lat 35, odbył studia na uniwersytecie w Baltimore. Obecnie zamierza przysposabiać się do święceń kapłańskich. — W Bostonie niedawnymi czasy założono klub katolickiej młodzieży; organizacja ta ma na celu dobro moralne i materialne swych członków, oddanych pracy społecznej. — Panie włoskie również założyły w tem mieście stowarzyszenie katolickie; celem jego jest praca nad poprawieniem warunków życia i pracy kobiet i opieka nad dziewczętami; zakładają one pracownie, szkoły szycia, gospodarstwa domowego i t. p. — Z radością zanaczyć trzeba ogromny napływ dzieci do parafialnych szkół katolickich zwłaszcza w dyecezyach Bostonu i New-Jork'u; w tej ostatniej w tym roku uczęszcza 80,000 dzieci do szkół parafialnych. Szkoły parafialne w Ameryce pod względem nauki i wychowania stoją bardzo wysoko. Ludność nie szczędzi pomocy, a na czele szkół stoją przeróżne zgromadzenia zakonne.

Afryka. Zmarł na Madagaskarze O. Jan Beyzym, jezuita, niezmordowany opiekun trędowatych. O. Beyzym urodził się w r. 1850 w Beyzymach na Wołyniu. Rodzicami jego byli Jan i Olga z hr. Stadnickich. Do zakonu wstąpił w r. 1872, święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w r. 1881. Ostatnie 14 lat spędził na Madagaskarze wśród trędowatych, których otoczył opieką duchowną i materialną. Listami swymi, drukowanymi w

Misyach katolickich, tak poruszył społeczeństwo, że w stosunkowo krótkim czasie z ofiar, przysłanych z Polski, Litwy i Rusi, mógł wybudować obszerne schronisko dla 200 trędowatych. Obecnie zamierzał udać się na Sachalin, by otoczyć opieką duchową skazańców i zająć się urządzeniem schroniska dla trędowatych. Rozpoczął już odpowiednie starania w Petersburgu, lecz w wykonaniu zamiaru przeszkodziła mu śmierć. O. Beyzym życiem swem przypominał anachoretów z pierwszych wieków chrześcijaństwa: wstawał o g. 3^{1/2}, kładł się spać o 10-ej lub 11-ej, sypiał na deskach; za pożywienie służyły mu 3 garście jałowego ryżu, rozdzielone na 3 pory dnia; prócz herbaty i wody, innego napoju nie używał; nawet chleba sobie odmawiał; pracował dzień i noc, a wielką świątobliwością życia budował wszystkich, którzy mieli z nim styczność.

Galicya. Sfery polityczne zostały poruszone szeroką propagandą idei wszechrosyjskiej i prawosławia na terenie galicyjskim. Kursują emisariusze zza kordonu i za pomocą hojnych datków jedną sobie adeptów. W sprawie propagandy tej odbyły się narady potajemne w Chełmie, w których brał udział Antoniusz, bp. wołyński; obradowano nad sposobami propagandy pomiędzy rusinami galicyjskimi. Pomiedzy innymi uchwalono zwrócić się do patriarchy konstantynopolskiego z prośbą, żeby się zrzekł praw nad prawosławnymi w Austrii na korzyść synodu petersburskiego. Zdaniem sfer, rządzących cerkwią rosyjską, sposób ten ułatwi misję prawosławia, a nadto jest on zupełnie zgodny z prawem kanonicznym, gdyż dotąd metropolita kijowski zachował tytuł również metropolity galicyjskiego. Ten to projekt chełmsko-cerkiewny wytwarza nowe powikłania dyplomatyczne. — Od dnia 29 września (12 paźdz.) odbywały się we Lwowie narady biskupów galicyjskich. Uczestniczą w nich księża biskupi: Pelczar, Wałęga, Sapieha i arcybiskup Bilczewski. — Skazany na wygnanie O. Pius Przeździecki, paulin, przebywa obecnie w Krakowie, w Zgromadzeniu OO. Paulinów na Skałce.

Archidiecezja warszawska. Przed kilku miesiącami mieszkańcy Grójca i okolicy podjęli starania o założenie polskiego gimnazjum prywatnego. Starania te uwieńczone zostały obecnie pomyślnym skutkiem: otrzymano bowiem od kuratora warszawskiego okręgu naukowego żądaną koncesyję. Tak więc w 300-ą rocznicę śmierci

Skargi powstaje nowa placówka oświatowa w mieście, w którym wielki ten Mąż ujrzał światło dzienne i otrzymał początkowe wykształcenie.

Dycezja żmudzka. Z rozporządzenia J. E. ks. Biskupa w składzie osob. duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. Franciszek Barszys wik. katedr. na wik. do Rakiszek, ks. Stanisław Żukowski wik. z Rakiszek na wik. do katedry w Kownie, ks. Łowczyk wik. z Druksz na wik. do Rozalina, ks. Zaleski z Rozalina na wik. do Użpol. Ks. Żebrowski z Poniedela do Szat, ks. Kwiatkowski z Szat do Poniedela. — Zmarł ks. Hipolit Baronas, mans. w Datnowie w wieku lat 65.

Archidiecezja mohylowska i dyecezya mińska. W początku października J. E. Arcybiskup-metropolita ukończył wizytę kanoniczną w dyecezyi mińskiej. — W seminarium archidiecezalnem w bieżącym roku szkolnym wykładają następujący ks. ks. profesorowie: Pismo Św. i archeologię biblijną — ks. kanonik Franciszek Karewicz; teologię dogmatyczną (generalną) — ks. Franciszek Buczys, inspektor Akademii; teologię dogmatyczną (specyjalną) — ks. Blazyusz Czesnis, prof. Akademii; teologię moralną i pastoralną — ks. kanonik Ignacy Bałtruszys, rektor seminarium; język łotewski — ks. Józef Rancan, Mag. św. teologii. Na pierwszym kursie ma być 50 alumnów, ogólna więc liczba alumnów w r. b. będzie — około 140.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 8 października

Czas już wielki, aby znajomość Wiary Świętej gruntowała się wśród wyznawców naszego Kościoła. Od nas kapłanów w pierwszym rzędzie wymaga świat katolicki, abyśmy nieśli światło wiary i rozniecali je wszędy, gdzie mrok jeszcze panuje. Nasze ambony do tego najbardziej się nadają. Są to mównice, jakich nikt niema. «Euntes ergo docete omnes gentes... servare omnia... et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consummationem saeculi». (Mat. XXVIII, 19—20)

Największy mrok panuje w dziedzinie dogmatyczno-historycznej i na polu liturgicznym.

Brakowi temu możnaby zaradzić w ten sposób. — Nie ociągając się zbyt, wszędzie, gdzie istnieje naganny zwyczaj mówienia w każde niedziele i święta «de omnibus rebus», sumy przeznaczyć na kazania, wyjaśniające wiernym piękność Kościoła w Jego świętych obrzędach.

Wybornie do tego celu nadaje się niemieckie dzieło liturgiczne *Zollnera*, którego przekładu dokonał z wielkim pożytkiem dla sprawy Bożej J. E. ks. biskup Franciszek Jaczewski, arcybiskup lubelski. Od pierwszej niedzieli adwentu rozwija ono w ciągu dwóch tomów cały cykl roku kościelnego z uwzględnieniem i naszego miejscowego kalendarza. Każda nauka opracowana jest w ten sposób, że da się żywcem przenieść do nas, co najwyżej porobić można pewne skrócenia. Ale o to kłopot najmniejszy. Tytuł dzieła «Chrześcijaństwo»; wydane w Lublinie roku 1902.

Znana jest też trzypięciotomowa praca zbiorowa niemiecko-francuska p. t. «Piękności Kościoła Katolickiego». Przekład polski wyszedł w r. 1889 z pod pióra ś. p. ks. Nestora Bierońskiego, kielczanina.

Tu w formie rozmów proboszcza z parafianami znajdziemy również opis liturgiczny roku kościelnego.

Dla kaznodziei nie będzie chyba wielką trudnością zastosowanie treści do formy kazaniowej, gdy się odrzuci formę dyalogu. A w wielu razach rozmowy parafian mogą posłużyć, jako treść zarzutów, czy fałszywego zrozumienia obrzędów i myśli Kościoła. Sucha nauka ożywia się w ten sposób i utrwała w pamięci.

Nie wszystko z zakresu Liturgii w równej mierze jest dla świeckich katolików niezrozumiałe.

Z największą atoli pewnością można twierdzić, że prawie wszędzie zaniedbano u nas to, na co Kościół wielki kładzie nacisk. Mam na myśli procesje liturgiczne i wielkotygodniowe obrzędy. Kto z wiernych może nam zawdzięczyć, żeśmy go pouczyli o znaczeniu procesji krzyżowych, św. Marka, gromnicznej, popielcowej, palmowej?

Chociaż—Bogiem a prawdą—zaniedbaliśmy i odprawiania tych, *jedynie usprawiedliwionych* (poza eucharystycznymi) procesji, które dzięki nam zeszyły do rzędu zwykłych procesji niedzielnych. Niema więc racji wykładu... *abyssus abyssum invocat...* Ale idzie adwent, w którym wiele rzeczy zawoła nam: «Fratres, hora est iam nos de somno surgere».

Nie zaszkodziłoby nakazać organistom i kilku śpiewakom przygotować według rytuału cykl procesji liturgicznych, a pouczywszy uprzednio wiernych, wrócić, gdy pora nadejdzie, do źródeł starych w naszym Kościele, do uszanowania kancjonału i rytuału. Niech ma wtedy istotną rację powiedzenie, że u nas wszystko «po staremu».

To, co my dziś nazywamy «po staremu», nie bardzo jest stare, używane bowiem było tylko w wieku XIX...

Grzechem nie do darowania jest zagrzebanie w pyle niewiadomości liturgicznej tego wszystkiego, co się dzieje w kościołach naszych, od niedzieli Palmowej począwszy...

I jakaż korzyść z długiego nabożeństwa, na co się zdały wspaniałe obrazy Starego Testamentu, one lamenty Jeremiasza i obrazy ponure Męki Pańskiej?

Słyszeć można na usprawiedliwienie: Lud ma «Wielki Tydzień» — Kozłowskiego i wszystko tam wyczyta w zrozumiałym języku...

Czyż wszystko? Mnie się wydaje, że gdybyśmy swoją wiedzę liturgiczną ograniczyli do tego, co wyczytamy we Mszałach lub Brewiarzu i co niewątpliwie zrozumieliśmy *filologicznie*, tobyśmy niczego nie umieli.

Inaczej te same słowa padać będą na twarde nieraz, niż skały, grunt serc ludzkich, gdy je urobi zrozumienie historyczno-mistyczne tego, co się widzi w Obrzędach. Schodząc na grunt praktyczny, najłatwiej się urządzimy, o ile wielkopostne nauki niedzielne poświęcimy wykładowi Wielkiego Tygodnia. Będzie to przygotowanie dalsze. A bliższe pójdzie na półgodziny przed właściwym rozpoczęciem obrzędów procesji palmowej, oraz ceremonii wielkoczwartkowych, piątkowych i sobotnich.

Tak przygotowany kościół parafialny nie będzie oglądał później takich obrazków, że największą atrakcją dla wiernych będzie połykanie wierzbowych pączków, wydzieranie sobie ognia poświęconego, zlewanie się wodą poświęconą, zakopywanie wianków (w Oktawę Bożego Ciała), albo ziela (Wniebowzięcie N. M. Panny) do karpusty i t. p. — na polu zachwaszczonej naszej Liturgii. (d. n.) *Ignis.*

Powrót. J. E. ks. Administrator od 1 października, po powrocie z wypoczynku, objął rząd dycezyją.

Seminaryum dyecezalne obecnie liczy 150 alumnów: 24 na IV k., 31 na III, 43 na II i 52 na I.

Echa rewizji kancelaryi Biskupiej. Ks. Walery Szymański, b. sekretarz kurii Biskupiej, i ks. Jerzy Sienkiewicz, zastępca sekretarza tejże, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na mocy art. 362 ustawy karnej.

Sprawa sądowa o maryawitów, wytoczona przeciwko ks. kan. Jasięskiemu i ks. kan. Songajle, będzie rozpatrywana 17 października w izbie sądowej w Wilnie z udziałem przedstawicieli stanów.

Święcenia. 23 września został wyświęcony na kapłana przez J. E. ks. Biskupa żmudzkiego ks. Paweł Krzeczkowski, alumn seminarium wileńskiego.

Sprawa ks. Dibela, dziekana dziśnieńskiego. Izba sądowa wileńska z udziałem przedstawicieli stanów 29 września rozpatrywała sprawę dziekana dziśnieńskiego, ks. Edwarda Dibela, oskarżonego z art. 362 ust. karn. za podanie nieprawidłowych informacji, na podstawie których prawosławnej udzielono ślubu w kościele. Izba, nie znajdując w błędnej informacji istoty winy ks. Dibela, wydała wyrok uniewinniający.

Wielka Brzostowica (pt. grodzieński). W dniu 2 października w Wielkiej Brzostowicy, ks. kan. Ellert, dziekan grodzieński, poświęcił nowy kościół. Dzienniki nasze podały dostateczne wiadomości o przebiegu tej wzniosłej uroczystości. To też nie zamierzam w *Dwutygodniku* wracać ponownie do opisu kronikarskiego dokonanego obrzędu, który zresztą wszędzie jest jednaki, lecz stosownem będzie tu słów kilka poświęcić temu, czem W. Brzostowica wyróżniła się od innych miejscowości, gdzie poświęcano nowe domy Boże. Nie obrażę skromności hrabiostwa Korwin-Kossakowskich, dziedziców obecnych W. Brzostowicy i fundatorów miejscowej świątyni, jeśli złożę na szpaltach naszego *Dwutygodnika* należny im zupełnie od naszego społeczeństwa katolickiego hołd czci i wdzięczności. Mistrze średniowiecznego malarstwa i rzeźby, uwieczniając pędzlem lub dłutem postacie fundatorów świątyń i klasztorów, zwykli byli nieraz przedstawiać tych dobroczynnych panów trzymającymi w ręku miniaturowe wyobrażenia wzniesionych świątyń. Nie na inny zasługują pomnik i hrabiostwo Korwin-Kossakowscy. Zanim jednak ten ze spiżu lub kamienia nie stanie, wzniosę im pomnik aere perennis—pamięć i wdzięczność współczesnych i potomnych.—Gdy nie tak dawno byliśmy jeszcze w okresie strasznego ucisku Kościoła i nie wolno było marzyć o wznoszeniu nowych świątyń w kraju naszym, ze czcią głęboką odczytywaliśmy nieraz, przerzucając nasze *Directorium*, nazwiska możnych panów, co domy Boże na ziemi naszej wznosili. Wówczas mogło zdawać się umyślnym wątpięcym

i sercom zgorzkniałym: minęły te czasy żywej wiary i prawdziwej pobożności na zawsze. Rodziło się wtedy pytanie: któż dziś, nawet z majątnych, zechciałby swoim tylko kosztem wznieść świątynię Bogu?! Jednak myliliśmy się, tak sądząc. Historia Kościoła w naszym kraju wpisze do swych ksiąg nazwisko Korwin-Kossakowskiego, jednego z pierwszych fundatorów kościołów w nowym okresie, jaki rozpoczęliśmy 17 kwietnia 1905 roku. Nie tylko za «garść złota», jak nazywał jeden z mówców (bar. Brunow) koszta wzniesienia świątyni brzostowickiej, ale głównie należy się uznanie najwięcej hrabiostwu, że budowę kościoła uważali za swoją sprawę, której nie szczędzili czasu, trosk, kłopotów i t. d. Jako świadek naoczny, widziałem w dniu wigilijnym poświęcenia, jak hrabiostwo wglądali osobiście w kościół w przysposabianie świątyni do jutrzejszej uroczystości, wszystkim żywo się interesując. Nazajutrz, podczas procesji z pałacu do kościoła z Sanctissimum, nieopodal od celebransa postępował hrabia. W skromnie ubranym, pełnym prostoty szlachetnej, mężczyźnie średnich lat, trudno było poznać, po ludzku sądząc, przedstawiciela jednego z pierwszych rodów kraju naszego, pana ogromnej fortuny, dziedzica W. Brzostowicy, który do tych tytułów dostał teraz wystrzelający ponad nie w górę tytuł «fundatora kościoła». Niemało uroku całemu obchodowi dodała hrabina, czcudostojna jego małżonka, znakomitego rodu Chodkiewiczów, z których Hieronim w XVI w. wznosił w W. Brzostowicy zabraną dziś na cerkiew świątynię. Trudno znaleźć lepsze określenie wysokich przymiotów charakteru tej prawdziwej polskiej matrony, jak owo na nagrobkach rzymskich niewiast: *domi mansit, lanam fecit*, wzięte oczywiście w duchowym znaczeniu. Pełna wielkich cnót rodzinnych, ukochała hrabina całym sercem ognisko domowe i niechętnie je porzuca, gdy potrzeba tego od niej wymaga. Czas swój i życie całe rodzinie oddając, piękną, wzorzystą przędzę czynów dobrych pozostawi ona po sobie. Oby długo jeszcze z pod jej palców wychodziła ta przędza! W dniu, poprzedzającym poświęcenie kościoła, hrabina, mimo późnej pory wieczornej, złej drogi i pogody jesiennej, znalazła jednak sposobność usunąć się na czas od licznego towarzystwa przybyłych gości i być na niesporach i różańcu w dotychczasowej kapliczce, na drugim końcu miasteczka położonej. Nazajutrz, gdy po uroczystej sumie

wszyscy prawie goście, wobec blisko 3 godz. po południu, udali się do pałacu, jedna hrabina pozostała na niesporach i wraz z ludem najpobożniej szła za procesją, pierwsza za baldachimem postępując w skromnym, czarnym ubraniu. Albo znowu, jak serdecznie całowała główki dziewcząt wiejskich po złożeniu hrabiostwu adresu dziękczynnego od parafii! Zamilczę już o jej gościnności, którą ujmowała gości. — Niech ta krótka wzmianka będzie skromnym hołdem, złożonym hrabiostwu, od jednego z uczestników poświęcenia kościoła w W. Brzostowicy. (Ks. Wł. Tołoczko.)

Zgon. W Wilnie 25 września rozstał się z tym światem ks. *Wincenty Wilimowicz*, emeryt z dyecezyi kowieńskiej, w wieku lat 83. Ks. Wilimowicz urodził się w r. 1829, święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1853, a od r. 1902 zamieszkał stale w Wilnie. Zwłoki nieboszczyka złożono 27 września na wieczny spoczynek na cmentarzu Rosa. Requiescat in pace!

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. Jan †.—*Zapytania:* Sz. Redakcyo zechce łaskawie poinformować mię w odpowiedziach *Dwutygodnika* w następujących kwestyach: 1. Czy, rozpoczynając śpiewać egzekwie w kościele, należy odmówić *Pater, Ave, Credo* przed I nokt. w poniedziałek i czwartek? 2. We wtorek i piątek II nokt. a w środę i sobotę III nokt. czy także *Pater, Ave, Credo*? 3. Czy po IX lekcji zawsze śpiewać R. *Libera me Domine de morte aeterna*, czy jak dawniej po jednym III-cim nokt. śpiewać *Libera me, Domine, de viis inferni*? 4. Czy śpiewając I lub II czy III nokturn oddzielnie, trzeba zawsze śpiewać *Laudes*, jak dawniej? 5. Czy w *Laudes*ach, *absente corpore*, trzeba dodawać, jak dawniej, ps. *De profundis*? 6. Czy *praesente corpore* zawsze śpiewać I nokt. cum *Laudibus*, choćby we wtorek czy środę? 7. Czy można już teraz śpiewać według nowego Psalterza?

Odpowiedzi. Na 1 p. — Rubryki nic o tem nie mówią, a więc nie potrzeba. Na 2.—Nie. Na 3. — Tylko in die Comm. omn. fidel. def. «et quando dicuntur pro Defunctis novem Lectiones». Jeżeli więc tylko III nokt. się śpiewa, to wtedy: *Libera... de viis inferni*. Na 4. — Tak. Na 5. — Tak, za wyjątkiem, «quandocumque officium recitatur ritu duplici» (*Rit. Rom.* tit. VI, c. 4). Na 6.—

Tak, i to cum *invitatorio*; Herdt, na podstawie dekretu Kongr. Obrz. (6—II—1892 r. n. 3764, 5), mówi: «Si in exequiis pro depositione defuncti unum tantum nocturnum dicatur, primum semper nocturnum cum *invitatorio* in quacumque die summendum est» (t. III, n. 237). Na 7. — Można.

W. A. J-wicz. Zawszebyśmy woleli mieć wiadomości dyeceزالne z pierwszej ręki, t. j. od miejscowych księży, lub bezpośrednio zainteresowanych osób, aniżeli je czerpać z pism bardzo często nawet pozamiejscowych. To też nieraz prosiliśmy i zawsze prosimy W-ne Duchowieństwo, żeby było łaskawe przysyłać nam najszczegółowsze wiadomości o karach administracyjnych, sądach, zajściach na gruncie wyznaniowym, żebyśmy je mogli przedstawić nie na mocy pogłosek, lecz z dokumentem w ręku. Wogóle chcielibyśmy mieć wykaz spraw sądowych i kar, nakładanych na księży od czasów ogłoszenia manifestu tolerancyjnego; i oto najusilniej W-nych Księży prosimy.

Z piśmiennictwa.

Pamiętka kongresu Eucharystycznego w Wiedniu, Wilno. 1912 r.

Każdy, kto chce poznać przebieg wspomnianej manifestacji religijnej, powinien sobie kupić tę bardzo gustownie wydaną broszurę. Oprócz pouczającego tekstu, broszurę zdobią dość liczne ilustracje.

Żywoty Świętych Pańskich, opracowane na tle dziejów ojczystych, wydał ks. *D-r Zygmunt Skarżyński*, Warszawa 1912 r., str. 927.

W dużym tomie szesnast. większ. ks. Dr. Skarżyński zebrał 31 żywotów świętych pańskich, którzy żyli i pracowali w Koronie i Litwie. Żywoty, opracowane na podstawie dziejów historycznych kraju, dają obfity pokarm dla czytelnika i doborowy materiał dla kaznodziei na uroczystości miejscowych Świętych Pańskich.



Dentysta Nowiński.

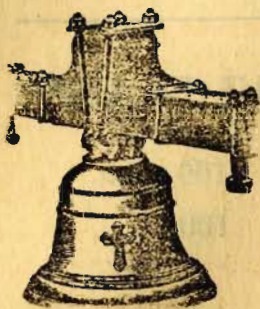
Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto Jerski 46.



NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

(dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNE
DOSTROJONE.**

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiański, w Wilnie, ul. Zarzecze
Nr 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA WYROBÓW
KOŚCIELNYCH

A. ŁAWRYNOWICZA

Wilno, Wielka 12.

Przyjmuje wszelkie roboty kościelne, w zakres
czytelowania wchodzące, wyroby ze złota, sre-
bra i innych metali, a także wyroby galan-
teryjne, stołowe i wszelkie inne roboty, oraz
zlaczenie i srebrzenie. Ceny bez konkurencji.

**KSIĘGARNIA i SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
T. JANKOWSKIEJ** w Wilnie, Wielka 14.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu:

Ks. D. Bączkowski. Historia po-Karme-
litańskiego Klasztoru i Kościoła
Nasświętszej Maryi Panny w Ber-
dyczowie —,25 k.
P. Dąbkowski. Stanowisko etniczności
w prawie litewskim (1447—1588) —,80 „
Ks. T. Dąbrowski. Jakże naukowe ko-
rzyści daje odmawianie brewiarza —,25 „
„ Dlaczego Chrystus ma wrogów? —,10 „
„ Duch czasu, a Dekalog —,50 „
J. Grabowski. Niewdzięczni goście
(w sprawie Żydowskiej) —,40 „
Kalendarz Franciszkański na r. 1913 . . . —,20 „
X. T. F. Módlcie się Bracia! —,10 „
Nowa Biblioteka Kaznodziejska tom XI 3,— „

Ks. I. Okoniewski. Pismo Św. w dziełach
ks. Piotra Skargi 7,20 „
Pamiętka XXIII Kongresu Encharysty-
cznego w Wiedniu —,20 „
na papierze lepszym —,25 „
Dr. Z. Rakowski. Gotyk czy styl nowy
w architekturze kościelnej? . . . —,15 „
Dr. A. S-ki. „Wszelka moralność jest
moralną” —,20 „
I. Stanięcki. Ks. Piotr Skarga —,10 „
Ks. Trzeciak. Rozwój naturalny Chrysty-
anizmu z innych religii —,60 „
Ks. Żyskar. Wspomnienia z pielgrzymki
z Mohylońskiej archidiecezy do
Częstochowy —,40 „

Jednocześnie ma zaszczyt polecić Wielebnemu Duchowieństwu
nowe pismo społeczne, polityczne i literackie

„Swoj do Swego“

PRENUMERATA: Rocznie 1.80 k., Półrocznie 90 k., Kwart. 45 k. wraz z przesyłką.

Numera okazowe wysyłane są BEZPŁATNIE.

RZADKA OKAZYA!

BARDZO TANIO MOŻNA NABYĆ ZARAZ FIGURY:

Św. Wincentego á Paulo	„	100 cent.
„Serce Jezusa“	„	100 „
Grupa Św. Antoniego z Dzieciątkiem		
Jezus i z Żebrakiem	„	85 „
Chrystus do Grobu	„	180 i 120 „

Z masy mozaikowej, artyst polychromowane.

Wiadomość: WILNO, Zarzecze № 18 m. 4. C. Osiński.

DOM HANDLOWY BERNARD GROMANN

(dawniej) PIOTR GRUŻEWSKI

Wilno, ul. Wielka № 45. — Telefon 1284.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu:

Wina Kościelne gwarantowanej czystości, Oliwę do lampek oryginalną włoską z m. Padua, Świece Kościelne różnej wielkości, Kadzidło królewskie i smołkę, oraz różne napoje i towary Kolonialne.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne, ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów pochodzących z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.